

PRZYGODY WICKA I WACKA



WARCHOLSKI: — Jutro pogoda! To się odbije na cenach!..
SOBEK: — E, tam na cenach! Ale czy napewno pogoda?..
WARCHOLSKI: — Murowanie!



WACEK: — Brawo, brawo! Niech żyje nasz prorok!
WICEK: — Pogoda dziś murowana! Nie skłamał pan!
WARCHOLSKI: — Tak już pechl!..



SOBEK: — I czego pan się martwi? Powinno pana cieszyć, że wiadomość jego się sprawdziła!
WARCHOLSKI: — Pan nie rozumie, ale to dla mnie fatalne!..



X 25: — Jeszcze jedno takie zdarzenie, a wylecisz pan na zbity leń! Tyle razy mówiłem, że wiadomości ma pan zgłaszać nie - praw - dzi - we! Zrozumiano?
WARCHOLSKI: — Tak jest!..

OSTRYM Pudokatem Pan kierownik wyjechał...

Przysli malarze do szkoły przy ul. Inżynierskiej 4. Mieli malować. Kierownik szkoły był uprzedzony. Widocznie jednak zapomniał o tym, bo kiedy malarze przyszli, dowiedzieli się, że... wyjechał. A klucze przez ostrożność zabrał z sobą. Zaczęli więc szukać woźnego — może ten otworzy jakąś salę, żeby można było przystąpić do pracy. Okazało się, że woźny też wyszedł w jakichś sprawach na miasto. Malarze się uparli. Chcieli koniecznie pracować. Na złość kierownikowi i woźnemu. Obeszli cały budynek i próbowali w wszystkich drzwi — może które są otwarte. Wreszcie znaleźli. Ale okazało się, że to była kuchnia i personel nauczycielski je właśnie obiad. Przeszkodzić sobie nie pozwolili: „Może pano wie przyjdą po południu”... I na tym kończy się historyjka smutna, bo prawniki. Ale chcielibyśmy wiedzieć, czy pan kierownik dobrze się czuł w Warszawie wiedząc, że malarze tracą z jego winy dzień pracy? (1)

„Mucha nie siada!”
Mieszkania łódzkie wolne od szkodników
Ekipy odmuszania, które działają na terenie Łodzi, spryskały już rocznie proszkiem DDT i solvent-nafty milion metrów kwadratowych powierzchni ścian i sufitów w mieszkaniach łódzkich. Akcja idzie więc, jak to się mówi, że „mucha nie siada”... (bk)

Stał się „cud” pewnego razu...

Oszustwo na ul. Zgierskiej zorganizowali rodzimi wrogowie pokoju, a obłowili się na nim... złodziejaskowie

Nie brak jeszcze u nas ludzi, którzy nie przestają marzyć o czasach, kiedy im się tak świetnie żyło z wysysku robotników i chłopów, kiedy lupienie skóry z biedoty i wysługiwanie się hienom kapitalistycznym, a w czasie wojny — zbrodniarzom hitlerowskim, dawało im najlepsze zyski i było dla nich niezawodną metodą postępowania. To oni właśnie na rozkaz płynący z Anglii mordowali skrytobójczo najlepszych synów klasy robotniczej, to oni na padali z zasadki działaczy robotniczych i chłopskich Polski Ludowej. A gdy rzebie zostały wszystkie ich knowania, gdy Polska Ludowa odbudowała ruiny wojen-

ne i z niesłychanym entuzjazmem poczęła kłaść fundamenty pod wspólną przyszłość — te zbrodnicze elementy zaczęły „pracować” w ukryciu, zwalczać wszelkimi sposobami pokojowe dążenia Polaki, podżegać do wojny, szerzyć plotkę, alarmującą łatwowiernych i naiwnych, wreszcie zmyślać i organizować różne „cuda” aby zagrać na fanatyzmie i braku krytycyzmu najbardziej naiwnych rzesz ludzi wierzących. Rzecz znamienita, okres seryjnej produkcji „cudów” zbiegł się z okresem wzmożonej walki najszerszych rzesz społeczeństwa polskiego o pokój, przeciw podżegaczom. Organizatorzy „cu-

dów” przygotowywali je w tym samym czasie, gdy 18 milionów Polaków składało podpisy pod Apelem Pokoju. Organizatorzy ci produkują swe „cuda” właśnie dziś, gdy naród protestuje i jak najsurowiej potępia cyniczną agresję amerykańskich podżegaczy na Korei.

Wczoraj właśnie mieliśmy w naszym mieście taką próbę sprowokowania rzekomego „cudu” przez bandę zbrodniczych prowokatorów. W godzinach popołudniowych grupa takich agentów podziemia zaczęła rozpowszechniać plotkę, że w jednym z mieszkań przy ul. Zgierskiej nr 21 niespodziewanie „odnowił” się obraz. Plotka zaczęła się szybko rozprzestrzeniać wśród mieszkańców pobliskich domów, wobec czego prowokatorzy wynieśli obraz i wystawili go na widok publiczny u wrót pobliskiego kościoła. Oczywiście natychmiast zaczął się zbierać sfanatyzowany tłum dewotek. W tłumie nie zbrakło też fachowców, którzy szukają łatwego łupu w kieszeniach swych bliźnich przy każdej okazji tłumnych zebrań.

Atak złodziejasków na rozhisteryzowany tłum wywołał zamieszanie, lament okradzionych i krzyki dzieci, które doznały w ścisłu obrażeń cielesnych.

Dopiero wystąpienie jednego z księży, który głośno odczytał oświadczenie Kurii Biskupiej, występujące przeciwko profanacji kościoła przez rzekome „cudy”, przyczyniło się do rozejścia zebrań i położyło kres gorszącym zajściom.

Milicji udało się ująć kilku złodziejasków, którzy operowali w tłumie.

Miejmy nadzieję, że nie znajdzie się więcej w Łodzi tylu naiwnych, tyle ciemnych dewotek, aby podżegacze wojenni na żołdzie dawnych kapitalistów i właścicieli ziemskich zdołali jeszcze raz nabrać kogoś na stary kawał z „cudem”, kawał który Kuria Biskupia piętnuje jako profanację.

Zamiast 8 tysięcy — 3 tysiące Szybciej nadsyłać sprawozdania o likwidacji analfabetyzmu w zakładach pracy

W związku z nadchodzącym świętem 6-ej rocznicy Manifestu PKWN w dniu 22 lipca, Społeczna Komisja do Walki z Analfabetyzmem w Łodzi rozesłała za pośrednictwem ORZZ do wszystkich zakładów pracy wzory meldunków o stanie likwidacji analfabetyzmu. Meldunki te, dokładnie wypełnione przez pełnomocników zakładowych do walki z analfabetyzmem i rady zakładowe oraz wykazy analfabetów, o których była mowa w dołączonym piśmie, winny być dostarczone do Inspektoratu Szkol-

nego przy ul. Piotrkowskiej 37 (III piętro, pokój 11) najpóźniej do dnia 7 bm.

Jak do tej pory, składanie meldunków przebiega na terenie Łodzi opieszale, choć termin jest już tak bliski. Inspektorat Szkolny otrzymał bowiem do tej pory około 3 tysięcy meldunków, a powinno ich być ponad 8 tysięcy!

Pełnomocnicy zakładowi do walki z analfabetyzmem oraz przydzieleni im pomocnicy winni jak najszybciej wziąć się do pracy i żądane meldunki złożyć w przewidzianym terminie. (kb)

Żeby nie było „korka” na stacjach Pożyteczne innowacje PKS-u usprawnią transport i przyspieszą obrót towarowy

Na stacjach łódzkich wre wyteżona praca. Codziennie robotnicy rozładują i naładują znaczną ilość wagonów. Jednakże wskutek braku taboru transportowego bardzo często się zdarza, że poszczególne instytucje i przedsiębiorstwa nie odbierają towarów w odpowiednim czasie, powodując tym samym przestoje wagonów i uniemożliwiając racjonalne ich wykorzystanie. W celu usprawnienia pracy na tym odcinku dyrekcja okręgowa PKS w Łodzi stworzy w najbliższym czasie nową ekspozyturę spedycyjno-towarową, której zadaniem będzie terminowe wypełnianie wszelkich funkcji za — i wyladunkowych. W ekspozyturze tej będą skoncentrowane wszystkie środki transportowe, na które złoży się tabor konny i me-

chaniczny PKS, przedsiębiorstw spółdzielczych i prywatnych.

Drugą innowacją wprowadzoną przez PKS będzie zorganizowanie wydziału zajmującego się wyłącznie formowaniem wagonów zbiorowych oraz obsługa stałych linii komunikacyjno-towarowych (ak np. Łódź — Częstochowa, Łódź — Piotrków itd.).

Niezależnie od tego PKS rozwijać będzie w dalszym ciągu sieć linii osobowotowarowych podobnie do zorganizowanych już uprzednio w pow. radomszczańskim. Samochody PKS-u docierają tam prawie do wszystkich wsi, przewożąc pasażerów oraz towary przeznaczone dla Gminnych Spółdzielni S. Ch.

Wszystkie te innowacje usprawnią niewątpliwie pracę transportu i przyczynią się w rezultacie do szybszego zrealizowania planów produkcyjnych. (i)

Kawały z Expressu

Towarzystwo gra w bridża. Bąbelek kibicuje. Zagłada do kart Koperka i pomaga od czasu do czasu Hipolitowi. W pewnej chwili Bąbelek chwycił się za serce. Hipolit kiwa głową, że rozumiał i wychodzi w kiery. I oczywiście przegrywa. Bierze więc na stronę Bąbelka i krzyczy:
— Dlaczego pan mi kazał wyjść w kiery? Bąbelek ma zdziwioną minę.
— W kiery? Ależ skąd!
— Przecież wyraźnie schwycił się pan za serce!
— Owszem, ale co robi serce? Płk, płk, płk...
Dwaj przyjaciele kupili do spółki samochód. Jadą dnem i nocą. Wczoraj wydarzył się im drobny defekt. Zdjeli marynarki, położyli się na szosie, wsunęli głowy pod karoserię i zabraли się do naprawy. W pewnej chwili odzywa się jeden:
— No, teraz już pójdzie dobrze... Nalałem pełen bak benzyny...
— Jaki bak?... Wariat?... To było moje ucho!
Wróżka - chiromantka rozkłada karty i odzywa się grobowym głosem do swego klienta:
— Uprzedzam pana... Niech pan się strzeże... Ktoś wchodzi panu w drogę...
— To ja się mam strzec?! Niech pani lepiej ostrzeże tamtego, bo ja jestem szoferem!
Pani Alembikowa puka do sąsiadki.
— Dobry wieczór!... Czy może mi pani pożyczycie wałkę od ciasta?...
— Niestety, droga pani, sama czekam na męża...
Pan Hipolit zabawia towarzystwo zagadkami.
— Co to jest? Siedzi pod stołem i szesze, czasem ukąsi człowieka?...
— Jak to co? Pies! — odpowiada jeden gość.
— Eee! Pewnie pan to zna?...
— No wie pan? Dał słowo, że nie!..

